

„WOJNA BEZ WOJNY”. CZY TRADYCYJNE KONFLIKTY MAJĄ JESZCZE SENS?

Dezinformacja i fake newsy w ostatnim czasie stały się jednymi z najczęściej dyskutowanych zagrożeń. Dużo uwagi poświęca się tej części działań informacyjnych, które pochodzą z kierunku wschodniego, jednak czy powinniśmy zapominać również o pozostałych źródłach? Oczywiście, że nie. O problem walki informacyjnej, dezinformacji oraz dlaczego wciąż niewiele się o tym mówi w perspektywie politycznej zapytałam profesora Ryszarda Szpyrę z Akademii Sztuki Wojennej.

„Dezinformowanie tworzy egzystencjonalne zagrożenie dla autonomiczności jednostki ludzkiej, a nawet dla jej egzystencji w ogóle. Oczywiście istnieją również inne niebezpieczeństwa związane z użytkowaniem sieci” – odpowiedział prof. Szpyra na zasadnicze pytanie: jakie ryzyko dla bezpieczeństwa płynie ze strony działań informacyjnych? „Informacja i fake newsy są składnikami tego co nazywamy ogólnie działaniami czy z angielskiego operacjami informacyjnymi. Różni badacze różnie to nazywają - operacje informacyjne, walka informacyjna, działanie informacyjne, no i oczywiście wojna informacyjna. Nie są to synonimy. Nie wdając się w rozważania pomiędzy relacjami pomiędzy tymi kategoriami, ja będę posługiwał się ogólnym terminem działania informacyjne” – dodał Szpyra w trakcie rozmowy. Jednak jak ważne skutki niesie za sobą to zagrożenie? „W naukach społecznych mówimy o podstawowej wartości jaką jest egzystencja i istnienie człowieka oraz grup ludzi - organizacji społecznych. Podstawą egzystencji człowieka jest zasilanie energo-materialne i informacyjne. Od jakości tego zasilania, podobnie jak od pożywienia i tlenu, jeśli będą nieodpowiedniej jakości, możemy się zatruć. Kiedy w naszym zasilaniu informacyjnym znajdują się zatrute informacje, a my tego nie dostrzeżemy, to będziemy systematycznie podtruwani i w rezultacie możemy utracić swoją autonomiczność oraz nie zauważyć, że ktoś nami steruje - i to nie tylko pojedynczymi ludźmi, ale całymi grupami ludzkimi”.

W Polsce podkreśla się bardzo mocno przejawy dezinformacji ze strony rosyjskiej. Przesadą nie będzie stwierdzenie, że znaczne nagromadzenie informacji o przejawach rosyjskiej agresywności, również w warunkach sytuacji pandemicznej, uzasadnia to zainteresowanie. „To jest podobnie jak z epidemią koronawirusa. Istnieje szereg innych zagrożeń, ale dlaczego akurat obecnie o tym mówimy? Odpowiedz jest bardzo prosta - bo jest ono obecnie najbardziej nasilone Teraz akurat to zagrożenie jest >>pilne<<, ale w rzeczywistości nie możemy zapominać, że jest ich wiele więcej” – stwierdził prof. Szpyra.

Tradycyjne wojny nie bardzo mają już sens - skąd może płynąć zagrożenie?

„Po drugiej wojnie światowej i po wynalezieniu broni jądrowej okazało się, że tradycyjne wojny nie bardzo mają już sens i w związku z tym zaczęto poszukiwać innych form konfrontacji, m.in. wymyślono koncepcję wojny informacyjnej. Nie była to jednak jedyna przyczyna - pojawiły się odkrycia w sferze socjologii, psychologii oraz nauk behawioralnych, odkrywające nowe właściwości ludzkiego umysłu. Bardzo szybko wydzielił się marketing komercyjny, który okazał się bardzo skuteczny. Dość szybko spostrzeżono, że w świecie polityki również mają one swoje zastosowanie”.

Warto jednak pamiętać, że dezinformacja nie jest jedynie działaniem, który jest stosowany tylko przez podmioty państwowe. „Przypatrujemy się dezinformacji praktycznie z jednego źródła, jednak zagrożenia z udziałem złośliwych informacji mogą mieć swoje pochodzenie zarówno od państw, jak i podmiotów niebędącymi państwami - np. ruchy ideologiczne, organizacje, stowarzyszenia religijne czy globalne koncerny” – wymienia badacz Akademii Sztuki Wojennej.

„Wiemy, że ideologie, jak komunizm czy faszyzm, też wykorzystywały propagandę. Tylko obecnie mówimy o całkowicie innym wymiarze tego zjawiska - manipulacji świadomością. Teraz często mamy do czynienia z ukrytą manipulacją” – pada w trakcie rozmowy. Oznacza to tyle, że podmioty stosujące tego typu metody nie chcą abyśmy jako odbiorcy znali prawdziwe pochodzenie informacji i prawdziwe intencje manipulatora.

Zdaniem naukowca oprócz agresywnych aktorów państwowych szczególną uwagę należy poświęcić ruchom ideologicznym czy kulturowym, które promują zachowania prowadzące do atomizacji społeczeństwa. Mowa tutaj o pielęgnowaniu postaw indywidualnych, egoistycznych, zmierzających do postawienia jednostki przed grupą i promowania mechanizmów realizowania swoich potrzeb niemalże za wszelką cenę. „To prowadzi do budowania społeczeństwa, które możemy nazwać plazmą. Czyli społeczności będącej plastyczną masą” – wskazuje prof. Szpyra. Nietrudno domyśleć się, dlaczego z punktu widzenia budowania odporności państwa i społeczeństwa jest to takie ważne: „społeczeństwo rozbite pozbawione więzi rodzinnych, religijnych społecznych jest łatwiejsze do sterowania, a niżeli społeczeństwo zwarte, które ma zaprogramowane pewne >>kotwice<< społeczne, powodujące, że nie jest ono takie łatwe do sterowania” – wyjaśnia wykładowca AszWoj. „Dlatego też obserwujemy takie zjawisko jak walki informacyjne prowadzone przez państwa. Jednak równolegle toczy się walka w obszarze kultury, wartości i ideologii. Te operacje nakładają się jedna na drugą - często trudno odróżnić kto za nimi stoi, kto jest autorem tych działań, fake newsów czy fałszywej narracji” – dodaje ekspert. Jak tłumaczy, „takim społeczeństwem bardzo łatwo jest sterować. Działania te odbywają się w taki sposób, że społeczeństwo nie zawsze sobie zdaje sprawę z tego, iż jest manipulowane. Istotą prowadzenia takich działań jest to, aby ludzie przyjmowali pewne wartości jako swoje, nie jako narzucane. Czyli aby przyjmowali pewne przekonania w przeświadczeniu, że oni sami o tym zdecydowali, sami doszli do tego wniosku i sami dokonali wyboru, pomimo że w rzeczywistości tak nie jest.”

W trakcie rozmowy z naszą redakcją profesor wykładający na Akademii Sztuki Wojennej oraz jednocześnie członek Rady Międzynarodowego Stowarzyszenia Nauk Wojskowych podkreśla, że warto zwracać uwagę na to, jak inne państwa podchodzą do problematyki działań w obszarze informacyjnym. Nietrudno wtedy dojść do wniosku, że są państwa, które już teraz zdały sobie sprawę z kluczowego znaczenia walki a nawet wojen informacyjnych i przygotowały swój potencjał nie tylko do obrony, ale również do prowadzenia działań ofensywnych. Profesor Szpyra wskazuje na przykład Rosji, która w swoim oficjalnym słowniku wydanym przez Dmitrija Rogozina, byłego wicepremiera Rosji, zapisała, że wojnę informacyjną prowadzi się w czasie pokoju we wszystkich sferach życia społecznego oraz w kulturze, ekonomii, polityce i nauce.

Psychomanipulacja jako sposób walki. Nauka jako rozwój i broń

„Jest wiele technik i metod działania w obszarze psychomanipulacji” – pada w trakcie rozmowy. „Co również jest istotne - te różne podmioty prowadzą destrukcyjne działania informacyjne w sytuacji rozbieżności ich celów istnienia z działaniami i celami tych podmiotów, na które oddziałują. Ta rozbieżność może być tylko sektorowa, np. w odniesieniu do jakiegoś określonego problemu, tematu” – dodaje badacz. Takie sytuacje obserwujemy również w sytuacji sprzeczności sektorowych interesów pomiędzy sojusznikami.

„Za pomocą działań informacyjnych podmiot je stosujący, może doprowadzić do tego, aby jednostka

dobrowolnie realizowała jego cele. Jest to działanie skryte, ale coraz bardziej skuteczne” – wskazuje profesor AszWoj. Dlaczego? „W grę wchodzi tutaj postęp wykorzystujący osiągnięcia w badaniach nauk behawioralnych, mózgu, psychologii. Nauki te odkrywają coraz to nowe możliwości, a z drugiej strony rozwijają się massmedia i media społecznościowe, gdzie stworzono możliwość śledzenia powiązań społecznych, tworzenia >>baniek<<, w których spotykają się ludzie. Te powiązania z łatwością można śledzić i można nimi sterować” – wyjaśnia prof. Szpyra. „Zwykły użytkownik przestrzeni informacyjnej może być zagubiony. Dodajmy do tego jeszcze normalnie toczącą się walkę polityczną, gdzie rządzący i opozycja prowadzą standardową grę polityczną, w której wykorzystują też różne instrumenty oddziaływania informacyjnego. Jest to sytuacja bardzo skomplikowana - swoista mikstura tych wszystkich oddziaływań” - podkreśla. Kiedyś ludzie odczuwali problemy związane z brakiem dostępu do informacji, powolnym jej obiegiem, niedostatkami wystarczających danych. Obecnie sytuacja się odmiała: „człowiek współczesny może czuć się bardzo zagubiony, ponieważ nie wie, gdzie jest prawda”.

Czy polskie społeczeństwo jest przygotowane na zagrożenia w obszarze informacyjnym?

Ekspert zwraca uwagę, że stosunkowo niedawno, patrząc na perspektywę rozwoju wiedzy, pojawiły się nauki o bezpieczeństwie w obszarze nauk społecznych. Mówiąc o „bezpieczeństwie” myślimy w nich o zabezpieczeniu jednostki, grup społecznych i oczywiście państwa jako najważniejszej organizacji społecznej. „Już wcześniej mówiłem, że do egzystencji państwa czy jednostki potrzebne są trzy zasilania - materialne, energetyczne i informacyjne. Dostęp do informacji jest potrzebą egzystencjonalną, czyli niezbędną, aby w ogóle istnieć. Bardzo ważna jest po pierwsze zdolność jednostki do zaspokojenia potrzeb informacyjnych, a po drugie zdolność do oceny jakości tej informacji, czyli jej sprawdzenia”.

Zdobywanie informacji w najprostszy sposób możemy porównać do zdolności zdobywania pożywienia. Tak, jak jakiś czas temu rozpoczęliśmy społeczne kampanie odnośnie zdrowego jedzenia, tak samo powinniśmy zrobić w przypadku informacji. „Chodzi nie tylko o to, aby posiadać umiejętność zdobywania informacji, ale również, aby mieć autonomiczną zdolność - nie polegającą na tym, aby ktoś za nas tego dokonał - do tego, aby móc samodzielnie ocenić jej jakość. Aby nie doszło do konsumpcji zatrutej wiadomości - to może mieć skutki takie same, jak zjedzenie niezdrowego pożywienia. Zdolności do znalezienia informacji są obecnie w miarę dobrze rozwinięte. Natomiast druga zdolność - umiejętność oceny jakości - jest w mojej opinii na bardzo niskim poziomie” - wskazuje badacz AszWoj.

Dlaczego tak jest? Idąc dalej za porównaniem do zdrowego trybu życia, to w wypadku działań informacyjnych jest tak samo. „Świadomość konieczności zwrócenia uwagi na to co jemy stopniowo wzrastała w społeczeństwie w miarę rozwoju cywilizacyjnego. Obecnie to samo dzieje się w obszarze konsumowania informacji. Na ten moment ludzie nie zdają sobie sprawy z zagrożenia, które płynie w kanałach informacyjnych, nie zdają sobie sprawy, że fałszywa informacja może mieć negatywne skutki dla interesów jednostki i dla interesów państwa. Najważniejszym z nich jest oczywiście egzystencja, czyli trwanie, ale bardzo ważną wartością jest również autonomia, niezależność, samosteroowność - innymi słowy możliwość podejmowania decyzji zgodnie z własnymi interesami, a nie z celami manipulatora. Często nie zdajemy sobie sprawy, że tracimy tę wartość w sposób nieuświadomiony, właśnie nie mając zdolności oceny informacji” - dodaje prof. Szpyra.

Zasadniczym pytaniem, które należało postawić w trakcie rozmowy było, czy z uwagi na fakt, że jako jednostki nie jesteśmy w stanie samodzielnie przefiltrować tak wiele informacji, które docierają do nas każdego dnia nie powinniśmy być wspomagani przez państwo? Zatem czy nie powinniśmy być wspomagani w tym zakresie przez struktury państwowe? „Oczywiście państwo ma tu do odegrania dużą rolę. Wróćmy na chwilę do jednostki - mówi się, że powinniśmy mieć świadomość efektu >>pierwszego kwietnia<<. Wszyscy wiedzą, że jest to dzień, kiedy powinniśmy wyostrzyć nasze

zmysły na drobne kłamstewka. W rzeczywistości taką świadomość powinniśmy mieć rozciągnięta na cały rok – to po prostu wynika z potrzeby czasów, w których żyjemy” – słyszę w ramach odpowiedzi.

„Ważną bronią przeciwko fałszywej informacji jest utrzymywanie więzi społecznych - kontakt z innymi ludźmi i dialog” – przypomina prof. Szpyra. „Jeśli w dalszym ciągu będziemy utrzymywać dobre kontakty międzyludzkie oraz wymieniać się poglądami i zdobytymi informacjami możemy łatwo zweryfikować czy nasza opinia i informacja, którą zdobyliśmy ma odzwierciedlenie w faktach. Więzi społeczne - relacje pomiędzy znajomymi, przyjaciółmi, w rodzinie - niwelują negatywne skutki oddziaływania informacyjnego. Taką antybronią jest rodzina, aktywność społeczna czy kontakty towarzyskie. Podtrzymywanie relacji społecznych jest jednym z elementów walki z oddziaływaniem informacyjnych” – podkreśla ekspert.

„Jeśli chodzi o państwo, to warto zwrócić uwagę, że jako podmiot dysponujący odpowiednim aparatem powinno troszczyć się o budowanie tarczy przez natywnymi skutkami konsumowania nieprawdziwych informacji, tak samo jak troszczy się o inne aspekty naszego życia - jak chociażby bezpieczeństwo spożywanej przez nas żywności. Państwo powinno stale monitorować sytuację i wskazywać na źródła informacji, które mogą być potencjalnie dla nas szkodliwe. Zwróćmy uwagę, że tworzymy tego typu organizacje - choćby NATO, które uruchomiło swoją jednostkę NATO StratCom, odpowiedzialną za monitorowanie przestrzeni informacyjnej i cały czas badającą ten obszar, mając na celu wyłapywanie źródeł wypuszczających w obieg nieprawdziwe informacje” – wyjaśnia ekspert w trakcie rozmowy.

A fact-checkerownie? Jak wielokrotnie wspominaliśmy na naszym portalu, korzystając z ich pracy - chociażby wskazując na kolejne fake newsy pojawiające się w naszym obszarze informacyjnym - organizacje te starają się wychwytywać i weryfikować nieprawdziwe informacje. „Te działania są wciąż prowadzone na zbyt małą skalę. Konieczne jest dogłębne i systematyczne badanie kanałów, z których wypływają nieprawdziwe informacje. Trzeba nie tylko weryfikować te, które już się pojawiły w przestrzeni, ale również sam kanał - jaka jest jego wartość, kto go kontroluje” – ocenia profesor.

„Chodzi nie tylko o ujawnianie nieprawdziwych informacji, ale o systematyczne rozpracowywanie prowadzonych działań. Trzeba zapoznać się z podmiotem, który stoi za fałszywymi informacjami, jakie są jego cele, jakie metody stosuje. Wtedy część ludzi naturalnie straci zaufanie do tych źródeł i przestanie je śledzić. To jest nieustanna walka - tego problemu nie da się rozwiązać jednorazowo. Mówiąc bardzo obrazowo, jest to niekończąca się walka jak walka dobra ze złem - nigdy nie ma końca. Chodzi o to, aby znaleźć sposoby na systematyczną walkę, aby angażować również świat nauki, aby badaniami wspomógł struktury państwowe w zmaganiach z tym problemem” – podkreślił ekspert w rozmowie z naszą redakcją.

„Wojna bez wojny”, w której ofiarami jesteśmy my wszyscy

W jaki sposób można wykorzystać świat nauki do tej walki? Jak zaangażować naukowców, uczelnie, aby wspomagali cały proces? „Moim zdaniem problem leży w braku świadomości na temat problemu - tego, że żyjemy w czasach, kiedy prowadzona jest wojna, bez wojny. Jesteśmy świadkami hasła, że żyjemy w czasach pokoju, że nic się nie dzieje czy wręcz, że żyjemy w szczęśliwych czasach” – wskazuje ekspert.

„Sam klasyk - Sun Tzu - pisał, że sztuką jest wygranie wojny bez klasycznej walki. Współcześnie chińscy autorzy, opierając się na swoim mistrzu strategii wskazują, że przyszła wojna to będą działania nieograniczone, w których to każdy stanie się jej uczestnikiem. Mowa tutaj o konflikcie, gdzie zaniknie podział na żołnierzy oraz cywili i wszystko, co służy obecnie człowiekowi do ułatwienia życia, stanie się również bronią” – podkreślił profesor. „Patrząc na współczesny świat to w takim środowisku żyjemy. My w tej wojnie uczestniczymy - jesteśmy w niej zanurzeni. Wciąż jednak nie ma świadomości - nasza uwaga wciąż jest skoncentrowana na tradycyjnych zagrożeniach militarnych. Oczywiście one

istnieją, ale obecnie są to bardziej incydentalne sprawy, które nie powinny przyćmiewać nam codziennej wojny, która się toczy. Ofiarami jesteśmy my wszyscy” - dodał.

Profesor w trakcie rozmowy wskazuje, że należy podejmować czynne działania przeciwdziałające i zwalczające w trybie ciągłym, niezależnie od tego, w jaki aspekt, jaki temat czy obszar uderza przeciwnik. „Zwróćmy uwagę chociażby na pandemię koronawirusa, która jest obecnie omawiana chyba z każdego możliwego punktu widzenia - zdrowotnego, ekonomicznego, politycznego, no i w końcu informacyjnego. Żyjemy w czasach, w których zawrotnie rozwinęliśmy naukę, a jednak wciąż istnieją grupy ludzi twierdzący na podstawie wątpliwej jakości dowodów, że jest to wymysł jakiś bliżej nie zidentyfikowanych osób czy grup. To jest właśnie przejaw stymulowania przez podmioty zewnętrzne odpowiedniego myślenia. Po co? Nie tylko dlatego, aby realizować jakieś mocno określone cele, ale również by po prostu się zamęt i destabilizować sytuację”.

„Czasami nie jest istotne którą grupę będziemy stymulowali w jakiś specjalny sposób. Są przejawy tego, że robi się to jednocześnie względem np. grup skrajnie prawicowych i jednocześnie skrajnie lewicowych” - dodaje badacz. Dlaczego? „Ponieważ mamy gwarancje, że te grupy będą dążyły do konfliktu, a jeśli się on pojawi, wystarczy go podtrzymywać poprzez tworzenie swoistej >>amunicji<<”.

Profesor Szpyra wskazuje na przykład Ukrainy, gdzie, jak objaśnia, poprzez szereg różnych działań, w tym także m.in. działania informacyjne, państwo to zostało całkowicie sparaliżowane tak, że praktycznie rzecz biorąc bez walki zbrojnej odebrano mu część, bardzo znaczącego terytorium. „Dezorganizacja państwa, osłabienie społeczeństwa, a nawet tak niepozorny wydawałoby się czynnik jak demoralizacja, może doprowadzić do tragicznych skutków” - wskazał. „Warto przypomnieć, że Polska również straciła niepodległość nie tyle co w wyniku jakiegoś dużego konfliktu militarnego, ale właśnie długotrwałego oddziaływania czynników miękkich. Niech ten przykład nas uświadomi, że do rozpadu państwa, do utraty terytorium nie potrzeba wieloletnich zmagania militarnych” - ostrzega ekspert.

Fake news jako amunicja - badania jako tarcza obronna?

W ostatnim czasie zarówno NATO jak i UE podejmowały działania mające na celu zwrócenie uwagi na problem dezinformacji, fake newsów i wykorzystywania działań w obszarze informacyjnym do naruszania podstaw demokracji. „Świadomość, że potrzebne jest podjęcie walki zaczyna rodzić się w NATO, ale i również Unii Europejskiej, jednak ciągle są one na niewystarczającym poziomie. Do tych wszystkich problemów, które omówiliśmy, dołączmy jeszcze sztuczną inteligencję. Musimy już teraz zdawać sobie sprawę, że to będzie nie tylko technologia, która ułatwia nam życie, ale - jak każde osiągnięcie ludzkie - będzie również bardzo niebezpieczną bronią” - ocenił ten aspekt ekspert.

A jak się ma rzecz w przypadku Polski? „Wydaje mi się, że w naszym kraju jeszcze mniej to doceniamy i mniej poświęcamy im uwagi. To jest główny problem, dlaczego tak mało angażujemy nie tylko w naukę, ale również same struktury państwowe” - wyjaśnia prof. Szpyra.

Czy oprócz braku odpowiedniego zainteresowania, niedostrzegania tego zagrożenia ze strony rządzących naukowcy napotykać również inne problemy związane z badaniem tego obszaru? „Mimo, że staliśmy się już częścią świata zachodu, nasza nauka w niewielkim aspekcie jest zbliżona do standardów nauki promowanych w tej części świata. U nas wiele spraw jest centralnie sterowanych, rząd rozdziela nauki na dyscypliny rozporządzeniami” - tłumaczy badacz.

„Niedawno mieliśmy dużą reformę, z dość drastycznymi posunięciami, które z biegiem czasu okazały się, że nie są zbyt szczęśliwe. Z drugiej strony nie ma też zainteresowanych podmiotów wynikami badań. W krajach Europy Zachodniej czy Stanach Zjednoczonych różne podmioty - agencje

państwowe, instytucje, podmioty gospodarcze - zamawiają badania, bo potrzebują rozwiązania konkretnych spraw. Ale z drugiej strony są bardziej krytyczni. Jak zamawiają badania to oczekują wyników - miarodajnych, pozwalających do zastosowania ich w praktyce” - wskazuje ekspert.

„U nas wiele badań prowadzonych jest niby na zamówienie rządowe, w ramach różnego rodzaju grantów, ale ostatecznie wyniki nie są stosowane, nie mają konkretnej wartości praktycznej. Jeżeli byłoby lepsze zrozumienie ze strony władzy, to powinno iść w parze większe finansowanie, zamówienie oraz również rozliczanie z praktyczności i wdrożenia wyników o ile nie są to badania podstawowe. Kolejnym problemem jest biurokracja, rozwijająca się w katastrofalnym tempie i rozmiarach” - ocenił profesor, wskazując na problemy, na które napotykają polscy badacze. „Ludzie nauki są zniechęceni tą postępującą biurokacją. To produkt końcowy powinien być rozliczany - obecnie rozlicza się niemal każdą czynność. Z własnego doświadczenia wiem, że czasami biurokracja zajmuje więcej czasu niż same badania” - dodał.

„Aby prowadzić badania trzeba mieć również dużo czasu, dlatego większą rolę odgrywają tutaj instytuty, które nie są obciążone dydaktyką. Ogólnie rzecz biorąc, są to problemy natury kulturowej, finansowej i organizacyjnej, utrudniające prowadzenie badań naukowych na polskich uczelniach” - podsumował ekspert.



Krzysztof Miszczak
ARMIA EUROPEJSKA
Strategiczne bezpieczeństwo militarne Unii Europejskiej

CZY EUROPA POTRZEBUJE WŁASNEJ ARMII?
Czy powstanie Sektorowa Armia Europejska w sojuszu z NATO?

Sklep.Defence 24